Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. **Nr. 19.**

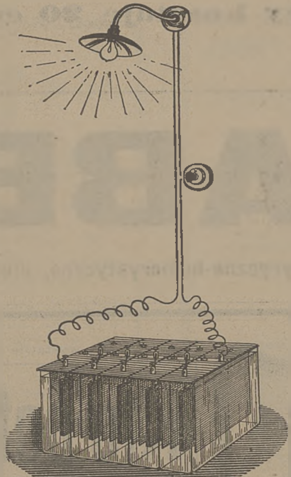
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

Firma istniejąca od roku 1846.



J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 187 30—0

Nadeszły! Gobelin stary. — Sekretarzyk mahoniowy. Lustra z konsolami mahoniowemi. — Pianina. — Fortepiany i różne meble

w Magazynie

Teresy Hryniewieckiej

243 **ul. św. Marka l. 8.** 17-7

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona 1867 r.

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca:

Sukna, Serdaczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce Dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. 260 7-5

Składy: we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.
w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Farby olejne do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement **Gips, Wapno** hydrauliczne, **Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** do fasad, **Farby** na dachy.

LAKIERY bursztynowe i spirytusowe do podłóg. **Masę** francuską i woskową do podłóg. **WOSK** do froterowania. **Szczotki** do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przecim molom, **Tynktura** przeciw pluskwom, Proszek **„Zacherlin“**, Proszek zamorski „Andel'a“.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, **Farby** do farbowania materyj, **Farby** do piór.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. Przyrządy lekarskie. **PAPIER klozetowy. Środki** desinfekcyjne.

Proszek perski na wagę **na owady.** **Rozpylacze** do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny Skład 136 39—?
LINOLEUM tryesteńskiego. Największy wybór **Przedściółek i Chodników** z Linoleum ceratowych i kokosowych.

Ceraty w rónych kolorach i rozmiarach na meble, **Ceraty** na stoły odprasowane.

OPAL Feraxolin, Benzolinar, Benzyna. **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

POLECAJĄ
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ROGÓŻKI kokosowe, żelazne i szczotkowe

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 206 23—?

MAGAZYNY MEBLI

W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:
STEFAN IGLICKI	W. PRIMUS i S. IGLICKI
Sławkowska 10.	Jagiellońska 12.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. Telefon l. 382

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 54—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „Kościuszką“

Kraków, ulica Mikołajska L. 1

poleca: 236 18–6

Wełny, Satyny, Płócienka, Oksforty Podszewki, Bluzki i Halki.

Bielizna męska i damska

KOCE, KAPY, CHODNIKI CHUSTKI do OKRYCIA.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem
po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem
po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki,, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 240 17—7

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych fabrykatów** tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 229 19—5 **DYREKCYA.**

8—2



257

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do robienia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 31-0

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 43 ?

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód stołowy lekki butelka **50** ct.	**Miód wytrawny** . butelka **70** ct.	**Miód esencya** but. . **1** złr. — ct.
Miód stoł. mocny „ **60** „	**Miód kuracyjny** . „ **80** ct.	**Miód kopowiec** „ . **1** „ **20** „

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Miód Maliniak . . . . . butelka **1** złr. **50** ct.	**Miód kasztelański** . . . . butelka **1** złr. **50** ct.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

222 19—5 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**1 but.**	**16 hal.**
wyborowe piwo export . .	**1** „	**18** „
doskonałe „ marcowe . .	**1** „	**16** „

Rok 34. Kraków, dnia 1 Października 1902 r. Nr. 19.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.**— ;
w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**;
we Francyi kwartalnie franków **3.**—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

Czas odnowić przedpłatę.

Kwartalna przedpłata wynosi 2 kor.

U. I. 878/2
6

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Ces. król. Sąd powiatowy dla spraw karnych w Krakowie, na podstawie oskarżenia przez c. k. Prokuratoryę Państwa w Krakowie wniesionego przeciw p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi o przekroczenie z §. 22 ust. z dnia 17/12 1862 L. 6 Dz. p. p. z r. 1863, po rozprawie głównej odbytej w dniu 13 września 1902, wskutek zarządzenia z dnia 18 sierpnia 1902, w obecności c. k. ausk. Brasona, jako oskarżyciela publicznego oskarżonego p. Kazimierza Bartoszewicza — na zasadzie wniosku oskarżyciela publ., aby obwinionego uznać winnym przekroczenia z §. 22 ust. z 17/12 1862 L. 6 Dz. p. p. z r. 1863 i zasądzić na karę ustawową, wydał następujący W y r o k: Pan Kazimierz Bartoszewicz, syn Kazimiery i Juliana Bartoszewiczów, lat 49, rzym. katol., żonaty, ojciec 3 dzieci, literat, rodem z Warszawy, zamieszkały w Krakowie bez majątku, nie karany, winien jest przekroczenia z §. 22 ustawy z dnia 17/12 1862 Nr. 6 Dz. p. p. z r. 1863, które popełnił przez to, że jako odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma „Dyabeł", zamieścił w Nrze 13 tegoż czasopisma z daty Kraków dnia 1 lipca 1902, w którym z polecenia c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie jako Trybunału prasowego, umieszczoną została na stronicy 1-ej uchwała tegoż sądu z dnia 16/6 1902 Pr. III. 104/2 /2 konfiskata Nru 12. czasopisma „Dyabeł" z powodu zamieszczenia w nim artykułów pod napisami: „Zagadka konkursowa", „Słownik Dyabelski", „Przegląd polityczny" zatwierdzająca, na stronicy 7. artykuł pod napisem „Oświadczenie", którego osnowa obejmuje uwagi pomienionej powyż uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie, jako Trybunału prasowego dotyczące.

Za czyn ten skazanym zostaje p. Kazimierz Bartoszewicz po myśli §. 22 ustęp ostatni ust. z dnia 17/12 1862 Nr. 6. Dz. p. p. z r. 1863 przy zastosowaniu §. 266 ust. kar. na grzywnę w kwocie 10 koron, zaś w razie niemożności ściągnięcia grzywny po myśli §. 1. rozp. Min. Spr. z dnia 11/2 1855 Nr. 30. Dz. p. p. na karę 24 godzin aresztu, tudzież w myśl §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych. Zarazem orzeka sie po myśli §. 39. ustawy powyższej, że p. Kazimierz Bartoszewicz winien jest wyrok niniejszy w pierwszym numerze czasopisma „Dyabeł za październik 1902 r. na 1-ej stronicy tegoż czasopisma bezpłatnie ogłosić pod rygorem skutków z §. 21. ustawy prasowej. — Kraków dnia 13. września 1902. Ferens mp., Marszałik mp. Udziela się do ogłoszenia w pierwszym numerze „Dyabła" za październik 1902 r. odnośnie do końcowego ustępu wyroku. — C. k. Sąd powiatowy karny Oddz. I. Kraków, dnia 13 września 1902 r. L. S. (Podpis nieczytelny).

PERSKIE OKO. √

Polak, Węgier dwa bratanki
Z przysłowia dawnego,
I do bitwy i do szklanki,
Lecz nie do wszystkiego...

Gdy potrzeba go przyciska
Węgier się przymili:
Kiedyindziej — szponem błyska
Drapieżcy Attyli.

W Balatonu mył się mule
Węgier dla ochłody,
Do tatrzańskiej zerkał czule
Kryształowej wody.

A że sprawa to nieczysta,
Przykra dla Polaka,
Więc bratanka, oczywista,
Zmienił na Prusaka.

Więc w wykrętów moc się zbroją
Węgier z Prusaczyskiem,
By zagrabić rzecz nie swoją,
Podzielić się zyskiem.

„Strzela człek, Bóg kule nosi"
Skarał Bóg Madziara!
Sprawiedliwy wyrok głosi
Przez usta Szwajcara.

Sprawiedliwość zwyciężyła,
Chociaż Bóg wysoko!
Morskie Oko — nam wróciła,
Węgrom — perskie oko.

r.

Prater w Krakowie.

Po szalonych reklamach
I krzyczeniu długiem,
Poczęstowano Kraków
Najprostszym Humbugiem.
W każdym razie niech każdy
W pamięci zapisze,
Na co się wysilili
Nasi „Towarzysze".
I choć ma w sercu za to
Żal, niechaj nie sarka,
Bo ten humbug zdobiła
Szwabska... Trade-Marka.

Ali.

Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Skromność, przymiot ceniony niegdyś u dziewic, poetów i artystów. Dziś stracił w cenie, pomimo, że stał się niezmiernie rzadkim.

Slimaki bywają w Galicji konserwatywne lub postępowe — pierwsze przebywają głównie w Krakowie, drugie nie mają ulubionego miejsca zamieszkania. Jestto gromada typu mięczaków, z głową wyraźną, z mackami ukrytemi. Żyją przeważnie na lądzie lub w wódkach słodkich. Odznaczają się wielką śpiączką i powolnością tak działania jak myślenia.

Sława za życia jest o tyle coś warta o ile społeczeństwo sławnemu człowiekowi oprócz laurów i wielbiących Laur, daje choćby skromne porcje monety, lub też dostarcza mu w naturze odpowiedniej ilości pieczywa, mięsa, jarzyn, oraz dwa „garnitury“ na rok i trzy pary butów. O sławie pośmiertnej patrz pod: Bańka mydlana.

Słoma, rzecz cenna w gospodarstwie i dziennikarstwie, które na wielką skalę uprawia młócenie słomy. Wyrażenie „słomiany wdowiec“ oznacza człowieka żonatego, a mimo to w danej chwili szczęśliwego. cieszącego się względną swobodą, używającego dobrze zasłużonego spoczynku. „Ogień słomiany“ pojawia się u nas sporadycznie — kopci, lecz nie grzeje. Przysłowie mówi: lepszy słomiany żywot, niż jedwabna śmierć.

Słowik, jedyny śpiewak galicyjski niesubwencjonowany przez Wydział krajowy.

Słuchaczka uniwersytetu, osoba młoda, niekoniecznie przystojna. Czasami ma zamiar czegoś się nauczyć, przeważnie jednak ma zamiar wyjść za mąż.

Smarować, to samo co: znać się na rzeczy. Zdarza się, choć dość rzadko, że ci co lubią być smarowani, są osmarowani, a to już należy do mniejszej przyjemności.

Sofa, mebel domowy, separatkowy, kąpielowy, powiernik najsłodszych tajemnic. Całe szczęście, że mówić nie umie.

Sojusz, zwykle zmowa dwóch na trzeciego. Naruszewicz twierdził, że „rzadko fortuna z cnotą zawiera sojusze“.

Sokół, ptak oddający się z zamiłowaniem gimnastyce.

Spazmy, środek damski, stosowany z powodzeniem w nagłych wypadkach. Można przy jego pomocy dojść do sukni balowej, do pieniędzy na wyjazd za granicę i t. d.

Śruba podatkowa, jedyna maszyna produkowana w Austrji bez konkurencji.

Stacja, budynek ze szynkiem, dzwonkiem, wychodkiem i panem naczelnikiem.

Stańczyk, roślina pnąca się do góry, rośnie u podnóży tronu, w ogrodach rządowych, w parkach pałacowych i po dworach Zachodniej Galicji. Wysokość jej rzadko dochodzi do 2 metrów. Lubi miejsca cieniste. Kwiat jej biały; w koronie posiada najczęściej 7 lub 5 pręcików (pałek), lubo zdarzają się egzemplarze i bez korony, a te stanowią najgorszy gatunek. Przy sprzyjających warunkach szybko się pleni — zależy to od dworskich ogrodników. Trzeba ją jednak często podlewać, bo inaczej usycha. Wydaje silny zapach usypiający; wdychanie go sprowadza chroniczne zatrucie, objawiające się brakiem woli, sennością i nadmiarem apetytu.

Starosta, rodzaj kacyka lub baszybuzuka, przeznaczony do gwałcenia ustaw konstytucyjnych podczas wyborów.

Stopień nietylko jest odmianą przymiotników. Od rzeczownika skąpiec, stopień wyższy jest lichwiarz, najwyższy złodziej. Od golca stopień wyższy Galicjanin, najwyższy literat. Stopniują się w ten sposób jeszcze: dureń, świnia, Hakatysta — rozbójnik, inspektor podatkowy, minister finansów itd.

Stuła, obacz pod: kajdany.

Style architektoniczne najwięcej dotychczas używane były: romański, bizantyjski, gotycki i renesansowy. Wszystkie zeszły na psy od chwili ukazania się stylu zakopańskiego.

Sułtan, obacz pod: dyrektor teatru.

Sumienie — rzecz przeszkadzająca w karjerze życiowej; nieznośna zwłaszcza kiedy „gryzie“.

Suplent, medyk wykładający matematykę, lub prawnik wykładający historję naturalną. Towar tani, więc szczególnie protegowany przez radę szkolną.

Sytuacja najczęściej bywa głupia.

Szambelan obacz pod: lokaj.

Starożytności patrz pod: naiwne scen polskich, bruk na rynku krakowskim, kierunek „Czasu“, oświetlenie gazowe we Lwowie, repertuar warszawski itd.

Szczepanik, jedyny wielki wynalazca, który nic nie wynalazł, bo drobne jego ulepszenie w tkactwie zakończyło się zwinięciem już dwóch fabryk z warsztatami jego pomysłu. Miał wprawdzie wynaleść telegraf bez drutu, ale widocznie ukradł mu pomysł jakiś Marconi. Szył kamizelki królom i cesarzom, ale do materjału przez niego wynalezionego przyznał się jakiś Żegleń. Chciał wynaleść telektroskop, przyrząd do patrzenia na setki mil, ale skończyło się na chceniu. Prawdziwie to wynalazł tylko p. Kleinberga, który znów wynalazł elektryczny przyrząd do robienia w Wiedniu reklamy (elektroreclam) i łapkę na naiwnych polskich dziennikarzy.

Szewc, patrz pod: poniedziałek.

Szkoła ludowa, patrz pod: budynek dziurawy, zaduch, targanie uszu, łapy itd.

Szlachcic, dawniej barczysty, wysoki i rumiany chłop z wielkiemi wąsami; dziś chudeusz, który sieje i orze na podatki. Szlachcic bez ziemi, tyle co pies bez zębów i ogona. Chcąc zostać szlachcicem, trzeba sobie zamówić bilety z herbem u litografa. Można się także uszlachcić w piwiarni, winiarni. Dawniej szlachcic musiał bronić ojczyzny — dziś tę czynność przekazano chamom.

Szpitale, instytucja, na której Wydział krajowy robi oszczędności. Szpital chirurgiczny, obacz: Szlachtuz.

Sztuczne oddychanie zaprowadzone zostało w Galicji w r. 1867. Rząd ściska klatkę piersiową i trzyma za język.

Szwajcarja. fabryka bon, sera, zegarków i sędziów sprawiedliwych.

BAJKA

poświęcona H. Sienkiewiczowi, jako autorowi listu do „Dziennika Berlińskiego“.

Nie wiem czy to bajka czy to prawda święta,
Wybrał się apostoł nawracać zwierzęta.
Myszom mówił, że jest cnota
Kochać wszystkich, nawet kota:
Kurom prawił: niech się wstydzą,
Że jastrzębia nienawidzą;
Spotkawszy baranów kilka
Kazał im miłować wilka.
Jednem słowem o miłości
Prawił prześliczne śliczności.
A że miał i styl wspaniały
Dar wymowy doskonały
Przeto cudu dokonał
I ze swą wielką chwałą
Wszystkie zwierzęta przekonał.
Lecz co się stało?
Oto jastrzębie, wilki i koty
Miały mniej odtąd roboty
Bo myszy, barany i kury
Same szły pod ich zęby i pazury.
Lecz umierały dostojnie,
Bo bogobojnie.

Tu koniec bajki — a morał jej taki:
Ten kto miłości zachwala przysmaki,
Niech myszy nie bałamuci
Ale do kota się zwróci:
Niechaj w kurach cnoty nie pogłębia
Lecz nauczy jej jastrzębia:
I niech poświęci także chwil kilka,
By do miłości nakłonić wilka.

Pan Jellinek
Szwabski synek
W Landerbanku kradł miljony.
Choć nieładnie
Gdy kto kradnie
Ma ta kradzież dobre strony.

JE. Tarnowski, który dostawał ataku rozpaczy gdy u nas kto co „sprzeniewierzył“ i jęczał za cały naród, może się trochę uspokoi po lipskim krachu i po Jellinku.

Raz sprawiedliwość nadejdzie przecie
I na swych kartach zapiszą dzieje,
Że wśród złodziejów różnych na świecie
Niemcy są przecie pierwsi złodzieje.

Dumanie p. Walentego.

Wszystko ci się panie pcha naprzód, ulepsza panie, czyli jak to mówią, wszystko postępuje. Tak ci też panie jest i z przysłowiami. Dawniej mówiono, że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził, a dziś można rzec panie „jeszcze się nie urodził, a już nie dogodził“.

Mam tu panie na myśli on wiec narodowy. Jeszcze niewiadomo nikomu panie jaki on będzie i o czem panie będzie radził, dopiero ci wybrano komitet, który ma kalkulować co, jak i którędy — a już panie różne ci na niego wrony krakają. Tak ci panie wygląda, jakby się miał dopiero za kilka miesięcy urodzić bęben, a już się panie znaleźli nieproszeni opiekunowie, z góry wiedzący, że pędrak będzie brzydki i wrzaskun, a urośnie na hultaja — a z tej racji panie obmyśliwali jakby mu łeb ukręcić zanim jeszcze biedaczysko ujrzy swemi ślepkami ten świat dodatków do podatków.

Mnie się panie widzi, że one wrony kraczą panie skróś tego, że nie z ich łepet panie wylazł koncept onego wiecu. Bo są na świecie takie przyjemniaczki panie, co furt wołają: „trzeba iść kupą panie, trzeba coś zrobić, aby lepiej było!“ i okrutnie wymyślają, że się nic nie robi, — a jak się ktoś weźmie do roboty, lecz nie jest ich krewniakiem ani przyjacielem, to go zaraz kunirują panie i krzyczą: kto ci panie pozwolił na robotę, kiedyś nie majster ino fuszer! A potem łażą panie po mieście i opowiadają, że stanie się głupstwo albo nieszczęście panie...

Nie wiem ja panie co on wiec przyniesie, czy będzie z niego jaki profit panie, czy ino będzie dużo gadania a mało omłotu panie, ale to wiem, że sama myśl urządzenia go jest mądrą i uczciwą panie. U nas panie jest coraz więcej stronnictw (trza się dziwować, że Galicja może je wszystkie znieść i wyżywić panie), a każde z nich myśli, że cały świat zawojuje, bo w niem są same łepaki i anioły panie. Więc też kłócą się między sobą jakby one przekupki z placu Szczepańskiego — naród się śmieje i gapi, a robota nijaka nie idzie. A przecie są panie takie sprawy, co wszystkich obchodzą panie, — są panie i takie boleści narodowe, na które trza na gwałt wynaleźć lekarstwo panie. Moskal i Prusak duszą panie, w kraju bieda i ciemnota, rolnik płacze, rękodzielnik wyrywa se włosy ze łba panie, a tu pluder ode Śląska wciąż włazi w nasze zagony, a tam znowu Rusini robią sztrajki i chcą nas wygryźć panie. Nie mówię już panie o tem, że dużo jest panie takich między nami co to ni to ni owo, ni pies ni wydra, jakiś Galicjanin albo Polak austrjacki, co chocia we kraju siedzi, ale ku Wiedniowi zerka. Albo nie bieda to z żydami, których także Polska tyle obchodzi panie, co psa gramatyka. A niemczyzna czy to nam mało dogryza? Otóż tu panie jest tyle rzeczy zdezylowanych, tyle ci panie mamy kłopotów u siebie i tyle nas zewnątrz ciśnie panie, że trza panie zakasać rękawy i wziąć się do roboty, aby wymieść śmiecie panie, dziury pozałatać, brud wymyć, narodową spiżarnię zaopatrzyć, a drzwi zewnątrz tak zaryglować, aby złodziej panie nie mógł się dostać do domu.

Otóż on wiec narodowy ma wziąć na rozum, jakby to wszystko panie dobrze przeprowadzić. A ponieważ ani jedna, ani dziesięć głów nie wystarczą na to panie, więc ci, co go urządzają, proszą wszystkich do narady. Juścić nie może ich być ani miljon, ani sto tysięcy, bo jeszcze nie wybudowano takiej sali panie, którąby tyle luda pomieściła, a gdyby się nawet taka znalazła, to jakby każdy chciał się wygadać, toby trza chyba kilka lat na samo rajcowanie po kilka godzin dziennie panie. Więc też komitet chce tych tylko zaprosić, którzy czy to rozumem, czy pracą na polu narodowem odznaczyli się panie a ponieważ trudno panie skoncypować taki katalog, aby kogoś nie opuścić, więc też powiedziano sobie, że się na wiec i tych przyjmie panie, co się sami zgłoszą i dają gwarancję, że nie przyjdą dla hecy, dla zabawy, ale dla uczciwej pracy panie. I nie będzie się komitet pytał czyś ty hrabia, czy chłop panie, czyś ty stańczyk, demokrata, socjał, ludowiec, czy inny djabeł panie, a tylko czy chcesz na razie o tem panie zapomnieć, a nad sprawami wszystkim nam wspólnemi uczciwie radzić panie.

I powiedzcie ludzie, co w tem ma być złego? czy nie każdy powinien cieszyć się, że może być panie jakaś zgoda, jakieś porozumienie. A tu panie chryja! — ten i ów wrzeszczy: nie pozwalam! jakby komu o jego pozwoleństwo chodziło. Ale mnie się zdaje, że i ci, co krzyczą, przyjdą do rozumu panie i jeżeli mają dobrą wolę, to sobie wykombinują, że z owego wiecu nic złego wyjść nie może, a dobrego multum panie. Ino trza, żeby ci, co mają we łbie kiełbie, ostali doma, a na wiecu radziły ino takie głowy, z których olej wycisnąć można panie.

CHAMY.

Mówiła do mnie pewna dama:
Serca nie znajdziesz pan u chama.
Albowiem wszyscy „ludzie prości“
Nie znają uczuć subtelności.

Kochając zawsze damy szczerze,
Wszystkim ich słowom całkiem wierzę.
Że wreszcie dama miała rację —
Mam na to świeżą ilustrację.

Był cham zamożny i bogaty,
Miał córy śliczne jako kwiaty.
Ale że w jego wsi chłopacy
Choć byli dziarscy, lecz biedacy,
A więc im mężów szukał w dali,
Co mu się bardzo mocno chwali,
Bo każdy winien, w każdej dobie,
Znać tylko ludzi równych sobie.

Niestety jedna z córek chama
Znalazła sobie chłopca sama.
I zaręczyła się z tym chłopkiem
Który o zgrozo! był parobkiem.

Na ten mezaljans niezaszczytny
Wzburzył się kolor krwi błękitny —
Lecz nim cham ochłódł z gniewu tego,
Córa już wyszła za lubego.
Cham uczuł hańbę tak głęboko,
Że nie chciał widzieć ją na oko.

Niedługo potem chamska żona,
Ciężarem życia przywalona,
Oddała Bogu swoją duszę
Rzucając bóle i katusze.
Więc córka chciała za swą macierz
Chociaż przy trumnie zmówić pacierz.
Ale cham wściekły, zawsze dumny,
Odpędził córkę i od trumny.

Więc prawdę rzekła moja dama,
Że podłe serce jest u chama.
Bo gdzieżby w pośród wyższej sfery
Mogły być takie złe... maniery?
Darmobyś wśród nich szukał faktu
Takiej dzikości i... nietaktu.
Ach tak! bo tylko ludzie prości
Nie znają uczuć szlachetności.

Ex-cham.

TOAST.

W pewnem księstewku niemieckim lojalni obywatele zawsze przy każdej sposobności wnosili toasty na cześć swojego młodego księcia.

Jeżeli był np. zjazd lekarzy, piwowarów, a choćby preferansistów, zawsze prezes od takiego zjazdu wychwalał naprzód przy obiedzie zalety księcia, pod którego światłym rządem można było... przepisywać olej rycinowy, pić piwo, lub grać w preferansa.

Jeżeli znowu otwierano szkołę w jakiemś miasteczku, to burmistrz, czy jaki inny dygnitarz znów chwalił księcia, znów jemu przypisywał danie możności postawienia tego gmachu, chociaż książe nie dał na niego ani centa, ani o jego budowie nie słyszał.

Był tylko jeden tak nielojalny obywatel, że zawsze się usuwał, kiedy na niego wypadło chwalić księcia za niepopełnione zasługi.

Pewnego razu książę bawił dłużej w swych dobrach i bardzo polubił ich administratora, ożenionego niedawno z pełną wdzięku niemeczką.

W kilka miesięcy po odjeździe księcia młoda pani powiła syna uszczęśliwionemu małżonkowi.

Wyprawiono sute chrzciny, na których znajdował się przypadkowo i ów nielojalny obywatel.

Jakież było wszystkich zdziwienie, gdy przy kolacji wygłosił on z całą powagą toast na cześć panującego monarchy, „któremu (były jego słowa) zawdzięczamy wszystko z czego się cieszymy, a więc i dzisiejszą uroczystość“.

A złe języki jeszcze i dotychczas twierdzą, że był to jedyny toast, na który książe zasłużył w zupełności.



Pot Lolowi cieknie z czoła
Przestraszonym głosem woła:
„Rany boskie dosyć już tych hec
Znowu jakiś narodowy wiec!“
Toż mocarstwa rozbiorowe
Ucisk podwoić gotowe.

Oj nie bój się dobry panie!
Gorszego się nic nie stanie;
Czyś stańczyk, czyś tromtadrata
Zawsze ci wrogiem hakata;
Czyś jest młody, czyś jest stary
Zawsze Moskal twojej wiary
Wróg zacięty i narodu,
Zawsze cisną z tyłu z przodu.

Dadzidzi.



Dzieci! — jam zawsze bronić was gotowa
Czy dziełem waszem — zdrada narodowa
Czy też morderstwo niewinnej dziewczyny,
Czy inne jakie bohaterskie czyny
Czy okradzenie na miliony kasy
Ja zawsze wszelkie uciszam hałasy.

Ja bronię zawsze choć świat cały szydzi
Bom ja żydówka — a wy przecież żydzi.
Lecz kiedy niemiec Słowianina dręczy
Gdy ucisk taki, że lud polski jęczy
To pióro maczam z rozkoszą w tej ranie
Bom ja żydówka — a oni Słowianie.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Święte to przysłowie, że kogo Pan Bóg hce ukarać, to mu rozum odbierze. Spełniło się to co do słowa na zjeźdźe rolników *uwożo pon* w Przemyślu.

Dwóch Filipów z Konopi, zażartych stańczyków, mianowiće gruby Loluś i Szepetycki wystąpili przećiw wiecowi narodowemu z tych powodów, że czego *uwożo pon* mowa Malborczyka ńe dokonała, to ma dokonać wiec narodowy, mianowiće połączyć mocarstwa rozbiorowe przećiw polakom. Wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę. Nakrologi pisać, panom fagasować a ńe brać śę do polityki jak śę o tem pojęća ńe ma, *uwożo pon.*

Hyba żeśće hćeli wźąć dudków na plewę. W tym jednak raźe hybiliśće celu i grubośće swój obóz skompromitowali *uwożo pon.* Bo proszę państwa, oni śę boją połączeńa mocarstw rozbiorowych przeciw polakom! Śmieh dalipan. Takie błazeństwa publiczńe głosić może tylko ućikińer z Kularkowa.

Wszak moskal i prusak prześladują naszą mowę i religię w sposób tak nikczemny, żo tylko taki twardy kark jak polski może to prześladowańe *uwożo pon* wytrzymać, i gdyby ńe nasze zacne ńewiasty, które nam dźeći na tle miłości Boga i Ojczyzny wyhowują, tobyśmy już dawno w znacznej części byli moskalami i prusakami.

A teraz przystąpmy do Galicyi. Prawda że pod względem naszyh świętyh uczuć mamy zupełną swobodę, ale za to pod względem materjalnym traktowani przez ńemców jak kraj nieprzyjaćielski, w którym, aby panowańe utrwalić, trzeba go wprzód *uwożo pon* materjalńe zniszczyć. Bo proszę państwa tylko porównać Galicję z Czehami, Niższą-Austrję, Morawę i t. p.

Podatki te same a może większe, pobór rekruta taki śam, jednem słowem obowiązki te same. A teraz prawa: mamy prawo do uregulowania rzek, dlatego prawie co rok ponośimy przez wylewy milijonowe straty.

Mamy prawo do samorządu — to samorząd ńe ma egzekutywy.

Mamy prawo do załatwiania wielu spraw zapomocą uhwał sejmowych — to sejmu albo *uwożo pon* śę ńezwołuje, albo też na kpiny w celu uhwaleńa budżetu.

Mamy prawo do piastowana częściowego urzędów w ministerjah i trybunałah w Wiedniu — ale posady nam przeznaczone, piastują ńemcy. Mamy prawo, żeby oficerowie znali język swego pułku — proszę ih przeegzaminować, a zobaczymy wielu oficerów w naszyh pułkah zna język polski.

Mamy prawo do rozwoju przemysłu, rękodźeł i handlu — zobaczmy jak to się w praktyce dźeje: — wszystkie prawie dostawy dla rządu i wojskowości załatwiają *uwożo pon* ńemcy. Jednem słowem traktują nas jak kraj zdobyty, i gdyby ńe najjaśniejszy pan, który w wielu ważuych sprawach nas broni, toby było jeszcze gorzej. Czyż wobec tego ńe dźałają mocarstwa rozbiorowe zgodńe? Czyż nie dążą solidarnie do naszej zagłady?

Ale większy Pan Bóg jak pan Rymsza, my śę i tak ńe damy a nad błazeńskiem wystąpieńem Lolusa przejdźe nasze postępowe społeczeństwo z uśmiehem politowańa do porządku dziennego. *uwożo pon.*

* * *

Od paru lat dźennikarstwo polskie przestało śę zajmować osobą ks. Stojałowskiego — a szkoda wielka, bo nad tego rodzaju indywiduum ńe powinno śę do porządku dziennego przehodźić, *uwożo pon.*

W 38 Nrze swojej nikczemnej ścierki pod tytułem „Wieńec-Pszczółka" na stronnicy 597 pisze on, źe oprócz garstki wykolejeńców umysłowych, a po części płatnyh ajentów międzynarodowej rewolucyjnej partyi — ogromna większość Polaków dąży do, tego, aby Rossja zabrała Poznańskie i Galicję, *uwożo pon*, a ńektórzy galicyjscy redaktorowie za srebrniki ńemieckie wciąż szczują przeciw Rossyi.

Więcej fałszu i nikczemności to nawet największy wróg nasz Bismark nigdy ńe wygłosił. Posądzać dziennikarstwo galicyjskie o srebrniki ńemieckie, a większość narodu polskiego o hęć dostania sę pod moskiewski knut, to więcej jak podłość, to zdrada narodu *uwożo pon.* Od dawna dohodziły mńe słuhy, że ks. Stojałowski stoi na żołdźe moskiewskim; — ńe hćałem temu *uwożo pon* wierzyć, lecz w obec tego rodzaju podłyh twierdzeń, mimowoli nasuwa śe człowiekowi myśl, że może to i prawda.

I tego rodzaju człowiek znajduje jeszcze poparće w ńektóryh sferach i truje fałszami nasz uczćiwy lud! Bolesne to nad wyraz, *uwożo pon* kiedy sutanna księdza katolickiego prawosławnym dźegćem śmierdzi.

Ludu polski! przejrzej na oczy i odephnij od śebie ze wzgardą zaprzańca i zdrajcę narodowej sprawy, *uwożo pon.*

Flota niemiecka.

Znów pokazali
Niemcy swe męstwo:
Odnieśli wielkie,
Świetne zwycięstwo!
Flota niemiecka
Zdobyła sławę:
Zrobiono wielką,
Huczną wyprawę
I dziś się chełpi
Niemiecka flota,
Że drży hajtyjska
Przed nią hołota,
Że z strachu czarni
Przed nią dziś bledną,
Bo zatopili
Im łódkę jedną!...

Profesorowi Beckerowi i Dr. Winklerowi

do pamiętnika Djabeł II.

Co wam napisać,
Za co was chwalić?...
Każdy jednego jest zdania —
Wam się należą
Wam trzeba złożyć
Jedynie — słowa uznania!...

Niechże Was zatem
Przez życie całe
Tych słów raduje prawdziwość,
Że hasłem Waszem,
Że za myśl Waszą
Miał każdy z Was: Sprawiedliwość!

ODPOWIEDŹ OD WYDAWNICTWA.

Pan Karol F. w Krośnie. Prenumeratę przyjmujemy co najmniej kwartalną, t. j. 2 kor. Upraszamy przeto o nadesłanie reszty.

W kielichu moc.

Wyprawił ucztę przemożny król
I sprosił hufców hetmany,
Okrętów wodze i rządce pól
Na ucztę sprosił i tany
Przemożny król.

Nie dziw; że huczno, nie dziw, że gwar,
Że tłum biesiadny ochoczy!
Tu stoły gną się od złotych czar,
Tam dziewic błyszczą się oczy,
Nie dziw, że gwar!

Rycerze żywy poczęli spór,
W czem siła, co ludźmi rządzi?
Przyklasnął głośno prześwietny dwór,
Przed króla! król niechaj sądzi!
Poczęły spór.

Mówcie! król rzecze. Ten złoty kruż
Zwycięzca w darze posiędzie
I z łask swych nigdy nie wyjdzie już
I w chwale błyszczeć tak będzie,
Jak złoty kruż!

— Największą mocą królewska dłoń!
Z rycerzy pierwszy zawoła.
— Flotami morską przecina toń,
Nad grody włada i sioła
Królewska dłoń!

A drugi prawi: Miłości czar
I króle zgina i pęta!
Z korony król jej uczyni dar,
Gdy zechce siła ta święta,
Miłości czar!

A trzeci rzecze: W kielichu moc!
On króla zmaga jak dziecię!
W raj gorycz zmienia, a w światłość noc,
Bo jest największa na świecie
W kielichu moc!

Ze zgrozy w tłumie zabrakło słów...
Król powstał, blade wzniósł skronie
A w tem — się zachwiał — i usiadł znów
I tylko oko mu płonie,
Bo brakło słów...

I znak dał ręką, kruż złoty twój,
A dwór mu cały przyklasnął,
Powtarzał cicho dworaków rój,
Co król wyszeptał, nim zasnął;
Kruż złoty twój!

A. R.

„Antidotum"!

Na wilka — „blask ognia",
„Łapka" zaś na szczury, —
Na djabła „święcona"...
Na robactwo „kury";
Na krzyżaki, znane
Już „grunwaldzkie pola" —
A na „prusomanów"
Tylko „silna wola"!

Sęp.

Z naszej bibliografii.

K. Z. Awadski: „Co raz lepiej mi się powodzi" bluetka w jednym sezonownym akcie nakładem Biedy, drukiem Nędzy artystycznej, Kraków 1902.

Godzimir M. Ałachowski; „Jeszcze jestem prezydentem"; „Czy może być komisarz rządowy" noweletki o smutnym nastroju, nakładem miasta Lwowa. Lwów 1902.

Andrzej L. Elewicz: „Moja reżyserya" praktyczny poradnik dla reżyserów, którym brak sił do wystawiania sztuk. Nakładem Operetki lwowskiej, Lwów 1902

D. F. Ilimowski: „Czemby był świat duchów gdyby nie ja" kilka trafnych uwag o samochwalstwie, nakładem Idyotyzmów. Kraków 1902.

G. Liksohn: „Komiwojażer sztuki", farsa w *n* plus aktach, nakładem „Interesu". Lwów—Kraków 1902.

K. Nałęcz.

PREZES „SOKOŁA".

(Korespondencja z Gorlic).

Ja się wcale
tem nie szczycę,
Czem się chwalą
dziś Gorlice,
Bo o pomstę
nieba woła
Taki prezes,
pan „Sokoła"
Taki wielki
demokrata,
Co w stańczyku
uznał „brata"
I wytężył
wszystkie siły,
By rządowi
poseł miły,
Stańczykowskie
dmący hasła,
Wyszedł z Gorlic
wyszedł z Jasła!
Na tem prezes
nic nie straci,
Lecz to wstyd jest
dla „Sokoła",
Że tak kornie
chylą czoła
Stemplowani
demokraci!...

Sokolik.

Symbolista.

Pisze, pisze... Ściskane konwulsyjnie pióro
Dzwoni, zgrzyta szalone w swym nieziemskim tanie;
To słychać hymn tryumfu, to lękliwe łkanie,
To mroźna pieśń mogilna zadzwoni ponuro.

W gasnącej zwolna lampy migotliwym blasku,
Bukietem kwiatów lśnią się plamy atramentu.
To krwią spłoną, to bladą jaśnią firmamentu,
By w cieniach nocy zginąć i w zórz złotym brzasku...

Skończył — odczytał rymy.... Wybiegły parami
Niedobrane małżeństwa na komnaty ciszę...
Cicho! zgrzyt rdzawych szyldów pomknął ulicami.

I pies, zjeżywszy kudły, skowytnął pod drzwiami...
Na zegara wahadle chochlik się kołysze
I złośnik w kułak parska... Cicho!... Znowu pisze...

A. R.

Z podróży agitacyjnej.

(Nasze uwagi).

Wiele mówił pan poseł,
Wiele mówił w tym kraju,
I obiecał, że wszystkim
Drzwi otworzy do raju...

Wiele mówił — to prawda!
Ale o to nam chodzi,
Czy i teraz, jak zwykle,
Góra tylko... mysz zrodzi!...

Djabeł II.

Czas odnowić przedpłatę!

Senzacyjna nowina.

Ze sfer. zwykle bardzo dobrze poinformowanych, dowiadujemy się, że w kołach stojących blisko hrabiego Lola Dębickiego, ruch niezwykły.

Powód bo też i niebagatelny.

Oto podobno poseł hr. Szeptycki wstąpił do komitetu wiecu narodowego i jako jeden z ważniejszych punktów programu wiecu, postawił dyskusyę nad wnioskiem, czy na ewentualność zbrojnego ruchu, nie należałoby z willi hr. Dębickiego zwanej Wenecyą, utworzyć twierdzy w rodzaju dawnego kaduka na Dnieprze.

Pozycya nadaje się do tego wyśmienicie, gdyż Wenecya*) należycie obwarowana, byłaby nie do zdobycia i broniłaby znakomicie drogi wodnej przed ewentualnym naporem floty niemieckiej z Bałtyku przez Wisłę, Rudawę i Młynówkę

A gdy od strony lądowej broni tego punktu park Dra Jordana i Sokół, dwie nie lada jakie potęgi militarne, więc na pozycyi tej bronić się możemy do upadłego,

Do twierdzy w ten sposób utworzonej, przeniesione będą instytucye narodowe, najważniejszego znaczenia jak: redakcya „Czasu„: handel Wenzla i Hawełki, hotel polski i narodowy, kancelarya adwokacka Dra Hermana Seinfelda, lombard prywatny przy ulicy Wiślnej, egzemplarz mów Ignacego Daszyńskiego, egzemplarz statutu miejskiego redakcyi profesora Kasparka, model starego teatru, modele konewek miejskich do polewania ulic, szkoła szermierki nadporucznika Feliksa Nowotnego, krenotrix i — Administracya podatku.

Dowództwo nad nowoczesnym kadukiem obejmie hrabia Lolo, który jako potomek rycerzy, utrzyma godnie tradycye Grodzickiego. *Dadzidzi.*

Na lwowską nutę.

(Zacne oszczędności. — Nie będzie strejku. — Nasza operetka i rada miejska).

W długach tonie nasze miasto,
Więc oszczędzać teraz trzeba,
I dlatego bez wahania
Biednych się pozbawia chleba!...
I cóż z tego, że służyli
Miastu wiernie całe lata,
Jakaż korzyść, co za zyski
Że starego mamy grata?!...
Przecież przez te lata pracy
Pensje zawsze im płacono —
Teraz zaś dla oszczędności
Trza żebraków zwiększyć grono!...

* * *

Choć na strejk się zanosiło,
Już nie będzie jego wcale:
Wysłuchano robotników
Postulaty, prośby, żale,
A choć gniewa się pan Gołąb
Na tę „nową głupią modę“,
Już zrobiono koniec końców
Obopólną raz ugodę...
Niechaj gniewa się pan Gołąb,
Lecz nas cieszy ten wzgląd mały,
Że się teraz w naszem mieście
Nie rozlegną znowu strzały!...

* * *

Operetka nasza
Swoje veto kładzie,
Przeciw temu, co się
W miejskiej dzieje radzie;
No! i słusznie bardzo,
Bo w tem prawda szczera,
Że jej miejska rada
Publiczność odbiera!...
Po cóż do teatru
Iść i płacić drogo,
Kiedy tu się wszyscy
Lepiej bawić mogą,
Po cóż do teatru
Iść i drogo płacić,
Kiedy tu jest heca,
Nie trza zaś nic płacić?
Nigdy nie zabraknie
Dla nas wstępu kartek,
Na to przedstawienie,
Co tu jest we czwartek!...
Niechaj operetka
Dalej wciąż się skarży,
To nie wzruszy wcale
Miejskich dygnitarzy!
Oni dalej będą
Dawać przedstawienia
Własnej niezdarności,
Parodyi sumienia!...

Djablątko.

* Dom w Krakowie nad Rudawą.

Po wyroku.

Kiedy się zastanawiam
i myślę głęboko
Dlaczego nam przyznano
Słusznie „Morskie Oko“.

Kiedy dumam dlaczego,
zapadł wyrok taki,
Czemu raz sprawiedliwość
dała życia znaki.

Głos jakiś w sercu mojem
bezustanku gwarzy:
Cóż by było, co, gdyby
nie prawi Szwajcarzy?...

Dyabeł II.

Myślenickiemu staroście.

Cześć Ci, cześć panie starosto,
Nie zważaj na krzyki,
Nie odstępuj od Twej zdrowej
Polskiej polityki!

Szczery poklask ślemy Tobie,
Wdzięczność nasza szczera!
Kto ma w łonie polskie serce
Swoich niech popiera!

Niech krakowska Wielka Rada
Żydowskiego miasta,
Protestuje, niech się czule
Za żydami szasta.

Tobie wdzięczność Twych rodaków,
Prawdziwe uznanie,
Za Twój czyn obywatelski
Nagrodą zostanie.

Niech się pienią Kleiny, Grossy,
A my z pełnych szklenic
Wypijemy huczne zdrowie
Starosty z Myślenic! *r.*

„Honorowy“.

Ojciec: To, żeś strwonił cały majątek, jaki ci przypadł po matce, mogę ci darować, ale nie przebaczę ci nigdy tego, że ważyłeś się fałszować weksle...

Syn: Mój ojcze, ależ ja musiałem fałszować weksle, bo inaczej nie mógłbym zapłacić moich honorowych długów!...

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Wierny przyjaciel.

(Z pamiętnika Wolskiego).

Miałem przyjaciela, z którym wszelkie kłopoty i nieszczęścia dzieliłem wspólnie, a to do tego stopnia, że po jego śmierci ożeniłem się z pozostałą po nim wdową.

II.

Z egzaminu pedagogicznego.

Profesor. Proszę mi krótko i węzłowato określić miłość.

Kandydat. Czarny frak, białe rękawiczki, bukiet, narzeczona, mama, zapowiedzi, intercyza i ślub.

Prof. Prawda, że odpowiedź jasna, lecz wyraz intercyza odbiera urok pańskiej zresztą trafnej odpowiedzi.

Kand. Wyraz ten włożyłem tylko dla utrwalenia miłości.

III.

W Policji.

Komisarz. Dlaczego uciekłeś z terminu? Czy ci było źle? Czy ci mało jeść dawali? a może cię majster bił?

Chłopak szewski (syn aktora prowincjonalnego, z emfazą). Nie mogę tego powiedzieć zacny panie komisarzu, jeść dawali dobrze, majster bardzo humanitarny człowiek, ale zbyt liczna jego dynastja absorbowała mi za wiele drogiego czasu na domowych obsługach i to mi tamowało drogę do przyswojenia sobie w tak wzniosłym kunszcie artystycznego wykształcenia.

IV.

Miał słusznie.

Naczelnik. Cóżto znowu! Godzina czwarta i pan już z biura ucieka?

Pisarz dzienny. Zostałem do biura pańskiego przyjęty na pisarza dziennego, a nie nocno-dziennego, przeto w nocy pracować nie myślę.

V.

Z egzaminu.

Profesor. Powiedz mi pan, dlaczego kominiarze dłużej żyją jak rzeźnicy?

Medyk. Bo wędzone mięso zawsze się dłużej utrzyma niż świeże.

VI.

Wiejskie sługi.

Pani. Coś ty zwarjowała — chustką od nosa talerze wycierasz?

Sługa. Ale proszę pani, przecież to nic nie szkodzi, bo ona i tak już porządnie brudna.

VII.

Sprytny lokaj.

Kasia. Bój się Boga Wojtek, jakże ty możesz takie drogie cygara pana hrabiego pakować do starych butów?

Wojtek. Jakaś ty głupia, jak przyjedziemy do Zakopanego, a pan hrabia zobaczy przy rozpakowaniu kufra, że cygara były w bucie, to powie: ty durniu, ośle, jakże mogłeś pakować cygara do butów, żeby potem przeszły? — teraz je sobie sam cymbale wypal.

VIII.

Gościnna radczyni.

Radczyni: Proszę pana odpowiedzieć mi z całą otwartością, jak się mój Fredzio uczy?

Profesor: Nieszczególnie, — wątpię nawet, czy mi się uda przeforsować go.

R.: Ależ na miłość boską, to taki pilny chłopaczek, przecież pan nie będziesz chciał mu szkodzić. Jużem mu zresztą mundurek zamówiła. Jeżeli pan tak łaskaw, to proszę w którąkolwiek niedzielę do nas na obiadek.

Prof.: Będę służył, z całą przyjemnością, lecz w tej chwili nie mogę oznaczyć w którą niedzielę, gdyż obecnie przed egzaminami mam zbyt wiele zajęcia.

Rad.: Dla nas to wszystko jedno, prosimy bardzo w którąkolwiek.

(W trzy tygodnie później).

(Ciąg dalszy na str. 10)

Prof.: Stosownie do przyrzeczenia, stawiam się w słowie. Wie pani, nieprzypuszczałem nigdy, żeby z Fredziem tak gładko poszło.

Rad.: A widzi pan, że miałam słuszność.

(Po dwóch godzinach gadania o deszczu i pogodzie, radczyni wychodzi do kuchni).

Prof.: Powiedz mi też Fredziu, czy u was zawsze tak późno obiad?

Fredzio: Nie, panie profesorze, obiad już dawno gotów, tylko mama nie kazała prędzej stołu nakrywać, aż pan profesor wyjdzie.

IX.

Miał słuszność.

Koncertant (obnosząc po domach bilety): Jak skoro pan hrabia dla braku czasu nie może być na moim koncercie, to może pozwoli, że pani hrabina.,.

Hrabia (przerywając mu): Pani hrabina jest sama muzykalna, nie potrzebuje koncertów.

X.

Z domowych dyskursów.

Mąż: Czego beczysz? co ci znowu brakuje??

Żona: Jesteś podły z takiem pytaniem!

Mąż: Zatem pardon!.. ileż ci więc brakuje?

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 43—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 19—5

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 19-5

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 142 43-?

Apteki.

M. PRONIA pod „Złotą głową“ w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 18—6

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 43-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 5-19

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 164 43—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 43—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 43 ?

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 —

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 19—5

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład wegla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 43-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 31—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 18—6

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 54—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 254 13—11

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 ⊹ Ceny fabryczne. ⊹ 52-?

Towarzystwo

138 43-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·— Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5.793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	2.017.678·—	1.640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 8%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2.213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.